

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

KUPON PREMIOWY

dn. 27 grudnia 1934 r.

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 357

Skarżą się i biją Abisyńczyków

Włosi tłumaczą w nocie do Ligi Narodów, że zostali napadnięci, a ich wojska posuwają się w głąb Abisynji.

RZYM (PAT). W związku z ostatnim komunikatem rządu abisyńskiego rząd włoski zwrócił się do sekretariatu Ligi Narodów z notą, w której opierając się na dowodach, dostarczonych ostatnio przez rząd somali, stwierdza, że posterunek włoski w Ualual został w dniu 5 b. m. zaatakowany niespodziewanie bez żadnej prowokacji ze strony włoskiej.

Co się tyczy rzekomego bombardowania, a to zostało ustalone na podstawie ścisłych danych, że w dniu 8 b. m. o godzinie 9-ej rano samolot włoski dokonał lotu wywiadowczego nad miejscami walk wzdłuż szosy samochodowej, wiodącej z Ualual do Add. Kilka oddziałów wojskowych abisyńskich, maszerujących w kierunku linii włoskiej, poczęło ostrzeliwać samolot, trafiając go trzykrotnie, wówczas samolot włoski odpowiedział na strzały, ścigając oddział abisyński, do Add na terytorium o nieokreślonej przynależności państwowej.

Wobec tego, że Abisyńczycy w dalszym ciągu ostrzeliwali samolot, lotnicy włoscy rzucili dwie bomby. Wbrew twierdzeniom rządu abisyńskiego, żadne bombardowanie Gherlogubi nie miało miejsca.

Rząd abisyński utrzymuje, że atak rozpoczął posterunek włoski. Twierdzenie to nie odpowiada ani logice, ani rzeczywistości, gdyż dowódca włoski nie miał żadnych powodów do posunięcia się poza Ualual i do wkroczenia na terytorium, którego przynależność państwowa nie została jeszcze określona, a które przed kilkoma dniami zostały zajęte przez silne oddziały abisyńskie.

HISORJA ZATARGÓW.

Rosnąć wypadków wskazuje wyraźnie, że rząd abisyński zmierza do zmiany na swą korzyść stanu prawnego i faktycznego, istniejącego w tej strefie.

Sprawa Ualual — stwierdza nota włoska — nie jest epizodem osobistym, lecz jest jednym z długiej serii usiłowań dowódców oraz regularnych i nieregularnych oddziałów abisyńskich, zmierzających do zakwestjonowania legalności obecności oddziałów włoskich w pasie pogranicznym pomiędzy włoskim Somali a Abisynją. Na poparcie tego twierdzenia rząd włoski posiada liczne dowody. Incyden w Ualual różni się od poprzednich tem, że posiada on daleko większą doniosłość.

Rząd włoski zgodnie z traktatem z roku 1908 — stwierdza dalej nota — wyraził gotowość przeprowadzenia ustalenia granic i prace te zostały podjęte w początkach 1910 ro-

ku przez komisję włosko-abisyńską. Prace te jednak nie mogły być kontynuowane ze względu na trudności, jakie czynił rząd abisyński od tego czasu stanowisko włoskie nie uległo zmianie i nie jest winą rządu włoskiego, że prace delimitacyjne nie zostały dotychczas podjęte.

Rząd włoski gotów jest prace te podjąć, oczywiście po otrzymaniu zadośćuczynienia za pogwałcenie praw przez atak Ualual, a przez który rząd abisyński pogwałcił istnieją-

ce pomiędzy dwoma państwami traktaty oraz pakt Ligi Narodów.

A WOJSKA WŁOSKIE IDĄ NAPRZÓD

LONDYN (PAT). „Daily Express” donosi z Addisabbeba, że wojska włoskie w dalszym ciągu posuwają się w rejonie Ualual. Samoloty bombardują punkty strategiczne. Liczba ofiar akcji włoskiej i rozmiary wyrządzonych szkód nie są znane.

Straszną katastrofą kolejową w Ameryce

Ekspres wpadł na pociąg turystyczny i w szczątkach poniosło śmierć 15 osób

HAMILTON. (Ontario, Kanada). (PAT). Pociąg pośpieszny, idący z Chicago do Hamilton, najechał na stacji Dundas, od-

ległej od Hamilton o 12 km., na stojący pociąg turystyczny. Trzy ostatnie wagony zostały dosz-

czętnie zdruzgotane. Jak dotychczas zdolano ustalić: 15 osób poniosło śmierć na miejscu. Liczba rannych wynosi 30 osób.

Wybuch we włoskiej łodzi podwodnej

MONFALCONE. (PAT) Dn. 24 bm. rano na jednej z łodzi podwodnych nastąpił wybuch

silnika, wskutek którego zginął jeden podoficer, a 9 członków załogi zostało rannych, wśród których znajduje się dwóch ofi-

cerów. Przyczyn wybuchu dotychczas nie ustalono. Szkody materialne są nieznaczne.

Okręt holenderski w płomieniach

HAGA. (PAT). Na holenderskim statku frachtowym „Tabian” wiozącym ładunek tyto-

niu, w pobliżu La Coruna, koło Cap Finisterre wybuchł groźny pożar. Wyjechał on 21 listopada z Tandjong Priok.

„Tabian” ma pojemności 8.125 ton i został wybudowany w roku 1930.

Zabójstwo o 1 zł. 30 gr.

Nieuczciwy handlarz warszawski zabił swego pomocnika

W wieczór wigilijny, w Warszawie, przy ul. Pawiej 88, wywiązała się kłótnia, której skutkiem było zabójstwo. Szczegóły są następujące: W domu tym zamieszkuje 33-letni Moszek Zelman, handlarz uliczny, właściciel wózka. Zelman przyjął na dwa dni do pomocy 14-letniego Arona Kurca (Pawia 65), przyrzekając płacić 1 zł. dziennie.

Po dwóch dniach pracy, Zel-

man dał chłopcu tylko 70 groszy. Skrzywdzony Kurc udał się do matki, prosząc ją o interwencję. Kurcowa poszła z synem na ul. Pawia 88, gdzie zastali Zelmiana w mieszkaniu szewca.

Wynikł spór, w czasie którego Zelman obrzucił Kurcowa gradem obelżywych wyzwisk. W obronie matki stanął syn. Wów-

czas handlarz schwycił nóż szewcki i zadał nim kilka ciosów w głowę Kurca, poczem uciekł.

Rannego chłopca ojciec jego przewiózł na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził kilka ran ciętych głowy. Po opatrunku, rannego przewieziono do mieszkania, gdzie po upływie kilku godzin zmarł. Ujęciem sprawcy zabójstwa zajęła się policja.

Tragiczne nieporozumienie w lesie

Kłusownik postrzelił dwóch wieśniaków, kradnących choinki

LUBLIN. W lesie pod majątkiem Wola Garwolińska wydarzył się tragiczny wypadek, będący wynikiem fatalnego nieporozumienia.

Dwaj mieszkańcy wsi Zabków Zdzisław Mańkowski i Aleksander Dąbrowski wybrali się porą nocną do wspomnianego lasu celem nielegalnego wycięcia kilku choinek, które następnie zamierzali sprzedać.

W pewnym momencie, gdy obaj amatorzy choinek zajęci byli ścinaniem drzewek, zauważyli zdaleka jakiegoś uzbrojonego

osobnika, który się zbliżał w ich kierunku.

Sądząc, że osobnik ten jest leśniczym, obaj ukryli się za sąsiednim drzewem, z czego wynikało fatalne nieporozumienie.

Nadchodzący jegomość okazał się kłusownikiem, który wyruszył do lasu na zabronione lo-

wy. Widząc za drzewem coś poruszającego się, kłusownik wystrzelił z dubeltówki, w mniemaniu, że strzela do zwierzęcia.

Mańkowski i Dąbrowski zostali ciężko postrzeleni i w stanie b. groźnym przewieziono ich do szpitala. Kłusownik zdołał zbiec.

Zona złodzieja mężobójczynią

Namówiła swych dwóch przyjaciół do zastrzeżenia męża

LUBLIN. Przed kilku dniami we Włodawie miało miejsce tajemnicze zabójstwo, dokonane na osobie zawodowego złodzieja Ludwika Niewęglowskiego.

Niewęglowski właśnie wyjeżdżał z lasu, wioząc na furmance skradzione drzewo, gdy nagle padło kilka strzałów i zło-

dziej, przesyty kulaniami, padł trupem na miejscu.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców zamachu w osobach 21-letniego Jana Ozimka i niejakiego Kolasieńskiego, zamieszkałych we wsi Nadzieja pow. radzyńskiego.

Obaj zabójcy podczas prze-

składająca się z 40 rodzin wyjeżdża do Kanady już w początkach r. p.

Kontrola świadectw przemysłowych

Izby skarbowe przygotowują zarządzenia w sprawie kontroli wykupu świadectw przemysłowych na rok 1935. Kontrola ta ma być podjęta już w przyszłym tygodniu.

Na terenie Grodzkiej Izby Skarbowej w Warszawie lustracje przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych dla sprawdzenia wykupu nowych patentów prowadzić będzie 60 kontrolerów.

Największa wystawa pamiątek po Mickiewcu

Czynione są przygotowania do otwarcia wystawy z okazji stoletniej rocznicy „Pana Tadeusza”, która będzie największą wystawą pamiątek po Wieszczu. Otwarcie tej wystawy nastąpić ma około 30 stycznia w 9 salach Biblioteki Narodowej. Na wystawie zgromadzonych będzie blisko 3.000 eksponatów w postaci oryginalnych rękopisów Mickiewicza, jego listów i t. p.

Dywidenda B. Połskiego

Według przewidywań kół bankowych Banku Polskiego za rok 1934 wahać się będzie w granicach zeszłorocznych i wyniesie około 8 procent.

Doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Polskiego odbędzie się w przyszłym tygodniu. Na zebraniu tem uchwalona będzie wysokość wypłaty dywidendy.

OD ŚWITU DO NOCY

TRJEST (PAT). Od kilku dni w północnych Włoszech padają ulewne deszcze, które w wielu miejscowościach spowodowały zalanie znacznych obszarów pól. Zmobilizowane oddziały robotników pracują nad usunięciem niebezpieczeństwa powodzi.

NOWY JORK (PAT). W Carlebad (New Hampshire) wybuchł w jednym z większych hoteli pożar, wskutek którego trzy osoby zginęły, a pięć odniosło ciężkie rany. Gmach hotelu uległ całkowitemu zniszczeniu.

STAMBUŁ (PAT). Nocy dzisiejszej wybuchł w Samsun groźny pożar, który strawił 15 domów. Zachodziła obawa, że cała dzielnica miasta stanie się pastwą płomieni, lecz dzięki przybyciu wpór straży ogniowej i jej nadzwyczaj energicznej akcji udało się pożar umiejscowić.

50 osób zatrutych

niewieźm mięsem w Angli

LONDYN (PAT). W miasteczku górniczym Haltby, w hrabstwie York, wskutek spożycia nieświeżych potraw, zachorowa-

ło przeszło 50 osób, z czego 23 tak ciężko, iż musiały być przewiezione do szpitala.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niefortunna miłość i jej skutki (Godło: Anima Vilis)

I nagle do serca wstąpiła ta-

GORYCZ I REZYGNACJA

ze wszystkiego, uculem wyraźną niechęć do życia, bo i cóż mi dał o to życie, jeśli można zapytać? — prócz tej ciężkiej pracy, tej walki o byt, o chleb powszedni i tej goryczy, którą byłem przesiąknięty. Nawet w pracy nie mogłem znaleźć ukojenia; zwykle tem się zajmowałem, do czego czulem niechęć i obrzydzenie, a takiej pracy, która dawałaby to, co daje praca umiłowana, do której zabiera się człowiek z zadowoleniem własnym i pożytkiem dla społeczeństwa, takiej nie mogłem wyobrazić sobie, bo nie miałem możności wyuczenia się, a jedynie dziś mogę tylko marzyć. Oto wszyscy koł Wiec poci żyć, poci cierpieć i dla kogo? Wszyscy bohaterowie, którzy ucierpieli dla naszej ukochanej Ojczyzny, wierzyli bowiem, że ich poświęcenie i ta

WIELKA BOLEŚĆ NIE POJDZIE NA MARNE

wyjdzie na pożytek, że wywalczą choć może już nie dla siebie, to dla pokolenia przyszłego — wolność! Ale moja boleść nie przyczyni się ku polepszeniu a będzie tylko boleścią moją wyłącznie, moje „bez znaczenia”!

I nagle przypomniałem sobie setki tysięcy poległych podczas tej wielkiej, a strasznej wojny światowej, która postawiła nie zliczoną wprost ilość krzyży i świeżych mogił. Serce moje nagle zmiało. Przecież ci ucierpieli bodaj sto razy więcej i nie nie otrzymali za swe męki bohaterstwa i ofiary, chyba w niebie, bo tu na ziemi już nikt i nie nie zdoła ich wynagrodzić! Nie wszystkim danem było spocząć w grobie! Nie wszystkim bowiem można było odnaleźć: gdzieś granat rozdarł i rozniósł ciało żołnierza, rozrzuć je na wszystkie strony świata, przed chwilą jeszcze takie waleczne, bohaterkie, męczeńskie! A innych, znów tak samo młodych i zdrowych ludzi, bohaterów wojny, zostawił już po śmierci przez zgłodniałe psy i wilki porozszarpywane i kości poroznoszone na wszystkie strony, i gdzieżby je kto pozbiierał? Albo tam znów

rzeka porywa setki ofiar wojny i zanosi gdzieś, hen, gdzie ryby i wszelkie inne potwory wodne uczę z nich zrobiły. I cóż to, na co to, czy na to zasłużyli sobie? Nie.

ZA GRZECHY INNYCH LUDZI CIERPIEŁ

aby krwią zmazać może winy ojcow ich: ich opieszałość i niezdarność w rządzeniu krajem, oto są też skutki samolubstwa! I nagle otucha wstąpiła we mnie, jakoś dziwnie na duszy się udo bruchałem. Przecież „ja”, jeżeli cierpię, to też wiem przez co i dla kogo. „Mam matkę i — miłość”. A więc dla nich.

Walczyć mam, a życie! Pracować na chleb powszedni, aby wyżywić matkę, starą i siebie, oraz walczyć muszę dla zapomnienia, o „wolność ducha”, a ofiarę złożyć z siebie na ołtarz miłości i wreszcie zdobyć koronę uczuć, ukoronować miłość, by godną była „prawdziwej pierwszej miłości”!

REZYGNACJE Z MIŁOŚCI I POŻEGNANIE

I znów przeszły tygodnie, miesiąc w udrczeniu, w oczekiwaniu końca tych wszystkich udrczeń. Dlatego zawsze unikałem spotkania z nią, aby tem zbliżeniem nie ranić swego serca i nie odnawiać rany w niem.

Pragnąłem już raz na zawsze zapomnieć o jej istnieniu. Aż tu pewnego dnia mimowoli spotkałem ją. Chciałem, jak zwykle, zawrócić, skryć się i uciekać jak najprędzej, ale mimo wszystko, cokolwiek chciałem uczynić, jakas nowa nieznana mnie siła, wstrzymała na miejscu.

UCHWYCIŁA MNIE ZA RĘKĘ

i jednym tchem wykrzyknęła:

— Tymcio! Tymcio!... (tak bowiem mnie nazywała). Tymcio! — przemówiła jakimś dziwnie płaczącym głosem, — ty mnie unikasz... Co to ma wszystko znaczyć? Powiedz mi, wytłumacz, jak mam to twoje postępowanie rozumieć? Przestałeś mnie już kochać!

Co miałem jej odpowiedzieć, nie wiedziałem. Jakis czas milczałem, opuściwszy głowę na pierś: walczyłem z uczuciem by nie rzucić się do nóg i nie wybuchnąć lawą słów miłości!

Gdy jednak spojrzałem na nią, miała łzy w oczach, policzki jej gorzały, pierś falowała, oddychała szybko, widać było, że walczy z trudem, by nie wybuchnąć płaczem. Czego?

— Lusiul! pozwól się wytłumaczyć. Ja jestem niewinny! Nie chciałem sprawiać ci tyle bólu i przykrości... Nie wiedziałem również, że zaidziemy tak daleko... Uważałem, że to

SKONCZY SIĘ NA ZWYKŁYM FLIRTCIE...

A ty to inaczej rozumiałaś...

— Jakto, to ty mnie okłamałaś... Ty, co mówisz te święte słowa miłości?... Miałeś być w chwilowym zamroczeniu szaleńcem... zwykłym flirtem?... Nie, mój drogi, zbyt dobrze cię znam! Ty coś ukrywasz przede mną, ale ja dowiem się wszystkiego, nawet że się, że domyślam się pewnego twego postępowania. Tę jestem więcej niż pewna, że ty mnie kochasz, kochasz miłością inną, odrębną, prawdziwą, na jaką nie każdy zdobyć się może... Wiem, że nie było i nie będzie, podobnego tobie mężczyzny... Ty jesteś inny, całkiem niepodobny do tych wszystkich, których znałem w swoim życiu! Jesteś jedyny, który zasługuje na moją wielką miłość! Wyrzuciła to wszystko tak raptownie, wzrokiem sondując moją twarz. Jej duch jakby zawisł nad moją głową, wchodził we mnie i łączył się w jeden wielki płomień miłości. Zrozumiałem, że ona nie kocha się we mnie, jak zwykle panny, małżeństwu, lecz kocha mnie samego indywidualnie, tem więcej pociegała mnie tą siłą, jaką się odzuwa na wyznach, gdzie jedno myślenie postawienie nogi może spowodować runięcie w przepaść bezpowrotnie. Staczałem formalną walkę, by nie ulec jej, która nie wie, co mówi. Dziś bowiem uważa miłość, która nie powinna lękać się przeciwności, jakie mogą stać na drodze życia i jest gotowa walczyć z całym światem, by zachować tę miłość idealną, świętą. Ale czy starczy jej siły, bo

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

nością uderza i niszczy doszczętnie i biada temu, kto dostanie się w jego szpony! Brz, otrząsnąłem się, nie ona niezdolna do takiej walki, za słabą jest, wypieszczona jedynaczką, nieznająca życia... nie potrafi iść tą drogą, którą ja powiodę. Nie, stanowczo nie!

Ona długo starała się mnie przekonać, że miłość jest wielką, nie zna przeszkód, a że ja biedniejszy, to nic nie powinno psuć naszej miłości (ale jak biednym byłem i do dziś dnia, nie wie ona), gdyby nawet kochała żebraka, wyszłaby za niego — mówiła. Ale

WSPANIAŁOŚĆ DUCHA JEJ TRWAŁA KRÓTKO

zmieniła się odrazu, gdy powiedziałem jej:

— Lucjo, zrozum ty teraz mnie logicznie! Ja przed tobą nigdy prawdy nie ukrywałem, ale nie miałem odwagi ci powiedzieć, że jestem... jestem... rzemieślnikiem! I w dodatku bezrobotnym... Tak, to prawda, co mówił ci Lord owej nocy, pamiętasz?

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

— Co? więc to jest prawda?

O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co? O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim. Nastąpiła grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniósł, pełen miłości szep, pochłodził z piersi i serca, tworzący symfonię uczuć — nagle skończył. Wszystko było skończono między nami. Jakby na chwile

— Co? więc to jest prawda?

mnie tyle wycierpiałeś! Tak wszystko to stało się przeze mnie i teraz dopiero stało się jasnym, dlaczego ty mnie unikałeś, kiedyśmy jeszcze nie znaliśmy. O, gdybyś nie był szewcem, wyobraź sobie, jak byłibyśmy szczęśliwi, a teraz co? A czy nie mógłbyś to rzemiosło rzucić?

— Łatwo powiedzieć, ale wykonać bardzo trudno — odpowie dżiałem.

— W takim razie trudno, lecz wiedz o tem, że kocham tylko ciebie i kogokolwiek będę miał myślą i sercem będę przy tobie! I chociaż jesteś szewcem, JAKO CZŁOWIEK STOISZ WYŻEJ

od tych wszystkich, którzy siebie wyżej stawiają. Bądź stałym i nie rozpaczaj, a pamiętaj, że kocham cię, że cokolwiek rozkażesz, wszystko zrobię i pójdę tam, gdzie ty każesz...

— Nie mów nic więcej, bo nic ci nie każę czynić. Jesteś wolną, jesteś młodą i kocha cię Lord, on jest bogaty, a bogactwo, to szczęście, kto chce żyć na świecie, ten musi starać się o zdobycie skarbu, bo z nim życie staje się naprawdę dobre, wygodne i miłe, a człowiek jest skłonny do próżniactwa i wygodny.

Dalszy ciąg nastąpi.

RADJODBIORNIKI sędziowa. Nowoczesne dwójki, trójki od 125 złotych. Dogodne warunki „Uniwersal” Wapólna 29.

LICYTACJI OD 35 ZŁOTYCH garnitury, palta, jesienne damskie, futra męskie i damskie. Nowy Świat 59 m. 51.

ZŁOTY TYGODNIOWO Zyrandole. Radjodbiorniki, Patefony, Platory, Wyżymaczki, Naczynia kuchenne. Najtańszej Pańska 40/22. Tel. 607-74.

35 ZŁ. z licytacji garnitury, palta, jesienne. Mundurki uczniowskie 30, Nowolipie 21 mieszkanka 12.

150. Futra męskie damskie. Palta zimowe 60, jesienne 45. Garnitury 40. Burki, kurtki, spodnie, Sienna Nr. 18/16.

Lecznica D-ra GISELA WENERYCZNE, piciowe, skórne Chmielna 47. 9 r. — 9 w.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatraln. Weneryczne, piciowe, drog moczowych, piciowe 8 r. — 8 w.

Dr. med. BAU-PRUSSAKOWA choroby nerwowe LESZNO 15. LECZNICA, Marszałkowska 131. Przyjmuje w poniedziałki, wtorki i czwartki od g. 2-3.

LECZNICA NALEWKI 45 Zawiadania, że dr. Leon Prussak choroby nerwowe przyjmuje od 1 do 2 p. p.

Odczarowane czary fakirow

Podróżnik francuski, Helleu, jak również austriacki geograf Kruger, podczas dłuższego pobytu w Indiach, klasycznej odczarowania fakirow, poświęcili dużo czasu i uwagi badaniu cudów, które wyczyniają oni na oczach widzów. Nielitościwym demaskatorem owych „cudów” stał się, po wejrzeniu za kulisy sztuki fakirow, Helleu, który nie tylko wydał książkę z opisem dokładnym czarodziejskich pokazów, ale i sam demonstrował publicznie w Paryżu „jak to się robi”. Kruger zaś po dziesięcioletnim pobycie w Indiach doszedł do wniosku, że wszystkie cuda dokonywane przez fakirow są tylko zręcznymi trikami. Prawdziwi fakirow nie udziela się tłumowi, są to kapłani, którzy strzegą tajemnicy posiadanej i zdobytej wiedzy i nie zgodziliby się nigdy na publikowanie swojej władzy tajemnej za pieniądze.

Zdaniem Krugera wszyscy t.zw. fakirow, występujący publicznie i obwożeni przez impresariów, są tylko zręcznymi, bardzo ku-

glarzami. Kruger opisuje najbardziej podziwiany przez Europejczyków w Indiach trick z liną. Fakir wyrzuca w górę linę, która staje w powietrzu prosto i sztywno jak kij. W tej chwili rzuca się ku linie pomocnik fakirow, mały chłopiec, i drapie się po linie w górę. Górny koniec liny wydaje kłęby dymu, w których chłopiec ginie i znika bez śladu.

Jak się to dzieje? Rozwiązanie zagadki jest proste. Środkowa i górna część liny jest odpowiednio spreparowana. Widzom daje fakir do ręki dla sprawdzenia tylko dolną część liny, a ta jest zwyczajna i naturalna, jak każda lina konopna. W środkowej części liny, wewnątrz jej znajduje się jeszcze cylinder metalowy. Gdy fakir wyrzuca linę w górę, naciska on jednocześnie dolną tubkę, co zresztą wymaga wielkiej zręczności. Nacisk ten wysuwa cylinder z pierwej tubki i wpycha ją do drugiej tubki. Jednocześnie wypchnięty zostaje cylinder z tubki numer dwa do tubki numer

trzy i t. d. W ciągu kilku sekund cała lina jest w ten sposób usztywniona i sterczy naksztalt kija. Kij ten jest dość mocny i może wytrzymać ciężar małego chłopca. Trick ten, jak podaje Kruger, został podpatrzony i zdemaskowany przez pewnego kolejarza angielskiego, który przekupił za parę funtów pomocnika fakirow. Pomocnik wydał mu czarodziejską linę, zawierającą opisany wyżej mechanizm. Ten więc wyczyn fakirow nie ma nic wspólnego z magią i może być zaliczony do rzędu „tricków z variety”.

Helleu na pokazach w Paryżu demonstrował między innymi i znany tak dobrze z opisów trick z nasionkiem wkładaniem na oczach publiczności do donicy z ziemią. Po wykonaniu przez fakirow kilku gestów nad donicą wyrasta nagle z ziemi drzewko, które po kilku minutach okrywa się pączkami i kwieciami. I ten „cud” tłumaczy się znajomością pewnych zasad fizyki i botaniki.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, 27 GRUDNIA 1934 R.

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 12.10 Audycja dla dzieci. 12.30 Poranek muzyczny. 13.10 D. c. poranek muz. 15.30 Wiadomości o eksportach polsk. 15.45 Przeboje rewiowe. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje tragedję Sokratesa. 18.00 Pogadanka roln. 18.15 Recital fortepianowy. 18.45 „Co czyta?” 19.00 To samo, a jednak co innego (płyty). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wyk. Chóru Eryano. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert wieczorny. 21.55 „Przebiegi papugi”. 22.00 Koncert reklamowy. 22.35 Muzyka tan. i salon. 22.45 „Polska, jako propagatorka kultury łacińskiej we wschodniej Europie”. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej i salon.

SOLISTA POZNANSKI W KONCERCIE POPULARNYM W ramach ogólnopolskiego koncertu popularnego muzyki lekkiej dziś o godz. 20.00 wystąpi znakomity artysta poznański, Adam Raczkowski (tenor). P. Raczkowski odśpiewa szereg popularnych pieśni i arii, m. in., z operetki „Orlow”, „Paganini”, „Frasquita” i in.

ARKADY FIEDLER W POLSKIM RADJO Znakomity podróżnik po krajach Ameryki Południowej, Arkady Fiedler, okazał się nie mniej znakomitym prelegentem radiowym. Każde jego wystąpienie przed mikrofonem jest wielką sensacją dla radioluchaczy. Właśnie dziś o godz. 21.45 usłyszymy Arkadę Fiedlera z Poznania na fał ogólnopolskiej. Tytuł jego odczytu brzmi „Niebezpieczne papugi”.

TOWAR NR. 1

**Wstrząsająca opowieść
o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami**

Artur nie mógł już się doczekać ranka, tak mu było śpieszno iść do ojca i opowiedzieć wszystko, co mu weszło w duszę.

Układał sobie od rana, co ma powiedzieć i w jakich słowach przywołać ojca, aby rzeczywiście naleyście przejął się całą sprawą.

Pilnował też starannie, żeby ojciec przypadkiem nie wyszedł z domu wcześniej.

Umówił się specjalnie z lokajem, aby go uprzedził, o której ojciec się może obudzić.

Okazało się, że o dziewiątej...

Gdy tylko było pięć minut po dziewiątej, Artur wiedział, że ojciec już jest pewnością obudzony, bo był sam wzorem punktualności i wymagał tego od wszystkich, a zwłaszcza od swej służby.

Chcąc od razu upewnić się, czy zdąży poważnie porozmawiać z ojcem, zadzwonił do niego przez wewnętrzny telefonik, istniejący w każdym pokoju mieszkania ministra.

— Dzień dobry, tatuśku — zawołał.

— Dzień dobry, synuśku — usłyszał w odpowiedzi — cud się stał jednego razu. O dziewiątej już nie śpisz?

— O, ja nawet już drugą noc oka nie zmrzyłem.

— Co ci to, biedaku? Zachorowałeś czy zacho-chałeś się?

— Ani jedno, ani drugie.

— A co?

— Coś o wiele gorszego...

— Nie wyobrażam sobie...

— Właśnie poto do ciebie dzwonię, tatuśku, że chciałem cię prosić, abys mi mógł udzielić conajmniej pół godziny rozmowy. Wiem, że jesteś bardzo zajęty, ale nie odmów mi, błagam cię... Zresztą, tu najbardziej o ciebie chodzi. Grozi ci poważne niebezpieczeństwo.

— Czyś ty oszalał?

— Pozwól mi przyjść do ciebie zaraz, to się przekonasz, że tak jest.

— Dajże mi spokój, ja mam być o dziesiątej u ministra komunikacji.

— Będę z tobą rozmawiał, póki się będziesz ubierał. To rzecz niecierpiąca zwłoki. Musimy porozmawiać w cztery oczy i to natychmiast, już...

— Nie wydaje mi się. Możemy to odłożyć. Pogadamy o tem podczas śniadania. Chociaż nie... Zapomniałem, że dziś jem śniadanie u ambasadora włoskiego...

— Tatusiu, puść mnie do siebie, już byłoby po wszystkim...

— No, dobrze, już dobrze, chodź, ale zato będziesz mi musiał pomagać przy gołeniu, jeżeli nie chcesz, żeby mój Józef był przy tem.

— Dobrze, dobrze, już idę...

Nie zwlekając dłużej, pobiegł do ojca.

Ten spotkał go ze zdumieniem:

Zawołał:

— Boże, jakis ty bladyl!... Cień z ciebie został. Kiedy ja to ciebie widziałem ostatni raz! Nie więcej przecież, jak trzy dni temu, kiedy był u nas obiad proszony. Już mi się wtedy trochę nie podobałeś i uciekłeś zaraz po obiedzie, za co nawet miałem ci dać burę, bo panienki były bardzo obrażone i mama wściekła, ale ja w tym nawale zajęć nie mogłem o wszystkim pamiętać. Więc co się ostatecznie z tobą dzieje?

— Ach, o mnie mniejsza. Straszne rzeczy natomiast dzieją się we Francji, w Paryżu, tuż u nas pod bokiem. To woła o pomstę do nieba!

— Coś ty zapisał się opozycji i wygłaszasz mowę przeciwko rządowi w Izbie deputowanych? Chcesz obalić rząd? Ach, rozumiem, to ma być to niebezpieczeństwo, które mi grozi?

— Tak jest, to niebezpieczeństwo. Lada dzień ten skandal może stać się głośny, a wtedy cały rząd djabli wezmą.

— E, daj mi spokój, nie strasz mnie. Powiedz, co wiesz i już.

— Powiem krótko: nasza policja jest sprzedana. Jest w zмовie z najobrzydliwszymi przestępcami. Korupcja zatacza zatrważające kręgi. Nawet najwyższe sfery policyjne są tem zarażone.

— Teraz znów piszesz artykuły gazetowe z przed trzech miesięcy, gdy jeszcze sprawa Stawiskiego była aktualna. Teraz już nie jest.

— Owszem, jest! Zło nie zostało wytepiene. Jak poprzedni rząd odpokutował za Stawiskiego, tak wasz odpokutuje za to, co się obecnie stało.

— Mój drogi Arturku, ja nie wiem, kto ci takie

rzeczy nagadał. Z kim ty wogóle przestajesz, że naszakis podobnymi bzdurami!

— To nie bzdury, ojczu. Ja mam na to dowody

Artur nie chciał wszakże jeszcze pokazać ojcu czarno na białem.

listu Juli, rzekł więc:

— Poprę tym dowodem moje twierdzenie, ale przedtem jeszcze chcę ci powiedzieć wszystko po kolei. Jak pewną młodą Polkę porwali handlarze żywym towarem, będący w zмовie z policją, jak ją więżą i nie pozwalają jej ratować.

— Słucham, słucham, bo to zaczyna być ciekawe. Tylko skończ, póki się gołę.

— Otóż dowiedziałem się o wszystkim zupełnie przypadkowo. Wiesz, tatusiu, że byłem przed paroma dniami u Edzia na jego uroczystości zdania egzaminu dyplomatycznego. I potem postanowiono, że jedziemy gdzieś razem. Ja nie miałem najmniejszego pojęcia, dokąd jedziemy. Wtem, jak się okazało, zajechaliśmy do jakiegoś, krótko mówiąc, domu publicznego, choć bardzo wytwornego i udającego salony towarzyskie. Ja byłem bardzo oburzony, że mnie o tem nie uprzedzono i chciałem nawet od razu wyjść. Ale... nie mogłem. Przykuła moją uwagę pewna dziewczyna, różniąca się znacznie od wszystkich innych, jakie tam były. Wdałem się z nią w rozmowę i dowiedziałem się rzeczy, od których włosy jeżyły mi się na głowie. Nie chciało mi się w to wierzyć, niestety, teraz mam już dowody na piśmie. Jest to dziewczyna, przymusowo przetrzymywana w domu publicznym, a jej narzeczony, który chciał ją ratować wciągnięty w zasadzkę i jest zakładnikiem w rękach tej bandy. Policja o wszystkim wie, wszystko toleruje i co gorsza współdziała z bandytami, bo dopomaga do wciągnięcia go do lochu.

— Co ty wygadujesz za bzdury?

— Mam dowody...

— A w jakim to takim domeczku publicznym spotkałeś tę uciśnioną niewinność po dwiedzieścia franków za godzinę?

— U jakiejś Lili?

— Co, u jakiej Lili znów?

— W Passy — odparł spokojnie Artur i był wielce zdumiony, widząc, jak ojciec zrobił głupią minę, wydając się bardzo zmieszany.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIEZWYKŁE SPOTKANIE

Warszawa przywitała tego dnia przyjezdnych... i, nieznosząc odwilży, powietrzem zadymionem. Wydawało się Teci, wysiadającej z wagonu, że wstępuje do ponurej piwnicy, tak bardzo odczuła różnicę między powietrzem Zakopanego, a Warszawy.

Doktor z Zygmuntem odwiedzili panie narazie do hoteliku w pobliżu dworca, polecając od dnia następnego znany sobie a tani pensjonat, gdzie panie Zierskie miały czuć się jak w domu.

Tecia natychmiast położyła się spać, zmęczona drogą, tylko pani Zierska kręciła się po pokoiku hotelowym, niechętnym spojrzeniem obrzucając kaloryfer, który grzał zbyt słabo.

Około drugiej wezwano panią Zierską do telefonu. To doktor Przybysz zapraszał obie panie do restauracji na obiad. Nie odkładając słuchawki, pobiegła do córki na naradę, bojąc się wydać decyzji bez niej. Rada była z tego telefonu, z tej ustawicznej opieki, jaką otaczał je doktor i drętwiała na myśl, że Tecia się nie odmieni i nadal będzie niechętna dla Zygmunta. A pani Zierska wprost czuła obowiązek dzieć Tecie narzeczoną Zygmunta.

odwzajemniała się za opiekę, pragnęła gorąco wi-
Ucieszyła się zatem ogromnie, kiedy usłyszała z ust Teci:

— Ale! Bardzo chętnie!... Cóż może być dla nas miłszego jak towarzystwo takich sympatycznych ludzi!

Ubrały się obie starannie, matka i córka i oczekiwały się zjawienia obu panów, którzy nie dali długo na siebie czekać.

W czasie obiadu w restauracji „Pod Bukietem” Tecia rozmawiała z Zygmuntem i pani Zierska nie posiadała się z radości, że wreszcie urzeczywistnia się jej gorące pragnienie.

— Jesteśmy już w Warszawie — mówił Zygmunt do Teci, przechylając się ku niej, — czy już jestem bliżej odpowiedzi pani, panno Teci?

— O, tak!... A więc atmosfera Warszawy nie zmieniła pana życzeń?... Może za krótko pan się domaga mojej odpowiedzi?... Jeśli pan zetknie się ze

swem towarzystwem, ze swemi znajomymi, może nie będzie panu tak pilno usłyszeć odpowiedź z moich ust?...

— Cemu mnie pani dręczy? Pani wie doskonale, że kocham panią jak szalenie. Poza panią nie istnieje dla mnie inni ludzie!... Jakież dowody mam złożyć, że niczego nie pragnę gorzej, jak jednego jedynego słówka z ust pani: tak!... Gdybym je usłyszał teraz, nie wiem, czybym zatańczył tu sam, na sali, choć wiem, że wzięliby mnie za warjata!...

— Dobrze! Usłyszysz pan moją odpowiedź jutro!

— Jutro?... Niechże panią natchnie dobre dla mnie myśli!... Niech usłyszę „tak”. Panno Teci, nie umiem tego wypowiedzieć, jak będę szczęśliwy. I zapewniam panią, że uczynię wszystko, by żadna chmurka nie zachmurzyła pani czoła!...

— A jeśli powiem „nie”?

Zygmunt spochmurniał nagle.

— To, to... niech pani lepiej odłoży decyzję na później!... Sprawilaby pani straszny ból memu sercu.

— Niechże pan będzie dobrej myśli!

— Panno Teci! — krzyknął nagle rozradowany.

Tecia Zygmunta,

— Jeszcze nie — powiedziała nic! — uspokoiła.

Westchnął ciężko.

Obiad minął w dobrym nastroju. Po kawie panowie odwiedzili panie do hotelu, by nieco odpocząć i doktor na wieczór zaproponował teatr:

— Ależ my zaczynamy pięćdziesiąt życie jakichś milionerek! — zawołała Tecia. — Czyż to nam przystoi?...

— Drogie dziecko, to raczej nam robicie łaskę, jeśli pozwalacie nam sobie towarzyszyć! — zawołał doktor Przybysz.

O szóstej pani Zierska zaczęła się już przygotowywać do teatru, w którym nie była wiele lat. Była tem wydarzeniem podniecona i zwracała uwagę Teci, że jeszcze nie zaczęła się ubierać.

Koło wpół do siódmej Tecia powiedziała:

— Mamusi, ja wybiegnę tylko na chwilę do fryzjera, żeby mi poprawił nieco włosy. Zaraz wrócę. Ty bądź gotowa.

Wybiegła, a serce jej biło mocno.

Od chwili usłyszenia w wagonie propozycji spotkania się z Cabulskim, zmieniała już parokrotnie swe postanowienie. Raz decydowała się kategorycznie nie pójść, zerwać ostatecznie wszelkie nici, jakie mogłyby ją łączyć z Noderskim. To znów serce jej zaciskał żal. Mówiła do siebie w myśli:

— Może jest umierający?... Czyż można nie wysłuchać ostatnich słów człowieka, stojącego w obliczu śmierci?

I była zdecydowana udać się na spotkanie, choć czuła wstręt do owego znajomego Stefana, choć jeszcze była oburzona na obcesowe zaczepianie jej w wagonie.

Czempredziej wpadła do najbliższego zakładu fryzjerskiego, gdzie fryzjera nagliła do pośpiechu i w parę minut przed siódmą wchodziła do cukierni Szwajcarskiej.

Zajrzała do lewej sali, pełnej jakichś emerytów, pograżonych w czytaniu gazet. Cofnęła się czempredziej przed błękitnymi pasmami dymu, snującego się gęstymi kłębami. Przeszła do niewielkiej sali na lewo i ujrzała od razu towarzysza podróży.

Podniósł się żywo na jej spotkanie.

— Byłem pewny, że przyjdzie! — mruknął do siebie z zadowoleniem.

Pierwszy wyciągnął do podchodzącej Teci rękę i przedstawił się wymyślonem na poczekaniu nazwiskiem:

— Kołodziejski jestem.

Szepnęła swoje nazwisko i powiedziała:

— Niech pan zechce możliwie szybko powiedzieć, co panu polecił pan Noderski, bo bardzo mi się śpieszy.

— Czego się pani będzie śpieszyła?... Jeśli tu nieprzyjemnie, możemy pójść gdzie indziej... Dobrze? — Tu jest zupełnie dobrze... Niechże pan łaskawie mów!

— Nie, tu niewygodnie. Osoba siedzi prawie na osobie. Żadnej dyskrecji nie można zachować... Ja namawiał natarczywie.

Dalszy ciąg jutro

Co mają robić absolwentki seminarjum nauczycielskiego

Na wiosnę b. r. w grudniem Sem. Naucz. Żeńskim 35 uczennice otrzymały dyplomy nauczycielskie z tej liczby 11 grodzianek. Normalnym trybem absolwentki powinny odbyć roczną, bezpłatną praktykę. Tymczasem zaledwie 5 absolwentek grodzieńskich ma możność taką praktykę odbywać, pozostałe zaś pomimo usilnych starań nie zostały przyjęte.

Elektrotechnik Smurło pod zarzutem kradzieży prądu

Rejonowy kontroler elektrowni miejskiej stwierdził, że właściciel firmy „Radio-pogotowie” Jakób Smurło dokonuje systematycznej kradzieży prądu. O powyższym odkryciu kontroler powiadomił swe władze przełożoną (naczelnika Wydz. Tarłowskiego). Odnośny protokół podpisał ogółem trzech świadków. Dopiero po dwóch dniach po tem odkryciu, widocznie „naskutek „prośby” p. Smurły na miejscu przeprowadził dochodzenie kierownik elektrowni miejskiej inż. Lewin. Rezultat oględzin inż. Lewina

Pies wygrzebał zwłoki noworodka

W zaroślach na terenie kolonji Michała Jaskiewicza (wieś Palnica, gm. Hoża) pies wygrzebał zwłoki noworodka. Ponieważ zwłoki były oblepione zmarzniętym piaskiem, początkowo nie zdołano stwierdzić śladów gwałtu. Zwłoki przekazano do pro-sektorjum Szpitala Miejskiego w Grodnie. Dalsze dochodzenia ustaliły, że matką noworodka jest Bobkówna Sabina ze wsi Palnica.

Pokrajana przez narzeczonego

Pudłowska Helena mieszkanka wsi Hodyni, gm. Porzecze została pokrajana nożem przez swego narzeczonego Józefa Tankuła ze wsi Nierowo. Pudłowska otrzymała kilka ran w głowę, twarz i piersi. Ranną umieszczono w Szpitalu Miejskim.

Morderca matki, siostry i sąsiada

Mieszkaniec wsi Lipówka, pow. augustowskiego Jan Rostkowski zamordował swą siostrę Stanisławę i sąsiada Stanisława Kirke, zranił śmiertelnie swą 60-letnią matkę Aleksandrę i usiłował jeszcze zastrzelić mieszkankę tejże wsi Augustę Raulina. Po dokonaniu zbrodniczych czynów Rostkowski zbiegł i ukrywał się w okolicy. Zarządzono obławę, w rezultacie której morderca został ujęty w terenie kolonji Śleck. Zwyrodnialca przekazano władzom śledczym.

Hojne ofiary Zjednoczenia Roln.-Handl.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia Zjednoczenie Rolniczo-Handlowe złożyło następujące ofiary: 340 zł. w produktach na bledne dzieci, 30 zł. na Tanią Kuchnię, 20 zł. na choinkę Strzelca, 20 zł. na Ochronę Farną, 15 zł. do dyspozycji bezimiennego przyjaciela przedmieścia, 15 zł. na żeńską Bursę Osadników.

KOŁDRY HERKULES

najkorzystniej kupicie w wytwórni ul. Dominikańska 31 pod Sądem Okręgowym Wielki wybór. Solidne wykonanie. Ceny wyjątkowo niskie.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Stan wypłaty poborów pracownikom miejskim

Do świąt Bożego Narodzenia połowa pracowników otrzymała pełne pobory za m. grudzień, pozostali zaś otrzymali tylko większe zaliczki. Podobnie przedstawia się stan wypłaty pracowników elektrowni i wodociągu miejskiego, którzy dotychczas pod względem wypłaty byli najbardziej uprzywilejowani.

OBYWATELUI! — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

Smutne święta robotników dykty

Podczas gdy inni robotnicy i pracownicy dykty przychylnemu ustosunkowaniu się pracodawców zdołali uzyskać większe zaliczki z okazji świąt, to robotnicy dykty akurat otrzymali znacznie mniej niż zwykle. Ze względu na zaleganie w wypłacie zarobków robotnicy otrzymują obecnie za tydzień

Przed uruchomieniem tartaku „Sosna“

W związku z mającym nastąpić uruchomieniem tartaku „Sosna“ kilkunastu robotników rozpoczęło prace przygotowawcze na brzegu Niemna, polegające na sortowaniu drzewa. Dotychczas przy tych robotach byli zatrudnieni członkowie zarządu Zw. Zaw. Podzubik, Szumicki i Klej. Obecnie zaś właściciel pominął ich przy tych robotach a na ich miejsce przyjął innych.

Kradzieże

Z wozu przy ul. Skidelskiej na szkodę Malczewskiego Wiktora skradziono walizkę z bielizną i książkami, wartości 80 zł. Niejaka Stanisława Stanisława dokonała kradzieży bielizny i pierza, wartości 100 zł. na szkodę Kaca Fajwela przy ul. Mostowej 18.

W okresie świąt znana firma N. WASILEWICZA Grodno Dominikańska 28 poleca w dużym wyborze

CHAŁWY

I słodczy wschodnie znane ze swej dobroci i jakości

Ceny zniżone

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE

Spółdz. z odp. udz. w GRODNI, ul. Jagiellońska 12
Telefony: dyrekcji-95, ekspedycji-98, skl. zboża-82, skl. soli i bocznic-300.

ŚWIEŻE MIĘSO

wołowe, wieprzowe, cielęce i inn. codziennie w sklepach przy ul. Jagiellońskiej 12 i Magistrackiej (gm. Magistratu)

Poleca D R Z E W O oraz W Ę G I E L

KUPIJE: ziemiopłody, płótna samodziałowe, rogaciznę i trzodę chlewną

DOSTARCZA: maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, materiały budowlane i inn. artykuły w zakres gospodarstw roln. wchodzące.

Strajk robotników leśnych

W lasach spańkobiernych hr. Tyszkiewicza w puszczy Świslockiej, położonej na terenie powiatów grodzieńskiego i wolkowskiego wybuchł strajk robotników leśnych.

Zastrajkowało 80 robotników t. zw. wózkowców. Do puszczy wyjechał inspektor pracy z Grodna p. Janowicz w celu zlikwidowania zatargu.

Przez Pomorze i Bałtyk prowadzi droga na szeroki i wolny świat.

Kradzież roweru

Na szkodę Dawidowicza Michała, Rzeźnika 16 skradziono rower marki „Ideal” wartości 150 zł.

Okradziony sklep

Nieznani sprawcy okradli sklep Wigusina Frejdy przy ul. Zamkowej 3. Straty 26 zł.

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Jak abonować książki? to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni E. IBERSKIEGO Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości!

Istniejący od 1898 r. I-szy nagrodzony złotym medalem w 1911 roku

SKLEP WĘDLIN ZYGMUNTA TARASEWICZA

Grodno, Brygidzka 12

I-go mistrza dyplomowanego na zasadzie egzaminów złożonych przed Izłą Rzemieślniczą w Białymstoku Poleca wyroby pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowe-Kino Polonia

Na święta! — Szerzemy się możliwością przedstawić arcydzieła filmowe p.t.

I cóż dalej, szary człowieku

w-g głośnie na całym świecie powieści Fallady Bezkonkurencyjna kreacja Margaret Sullawana i Douglasa Montgomery

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8¹⁵, 10¹⁵ (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14.

Wstęp od 25 gr.

Doręcznym z wycieczek na święta

Jadwiga Smosarska

w przebojowym filmie

polskim p. t.

Grzeszna miłość

w g powieści A. Struga

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

Wielki świąteczny program!

Największy komik świata

Harold Lloyd

stworzył nowe wielkie

arcydzieła p. t.

KOCI PAZUR

Nadprogram—najnowsze aktualności świata!

Wstęp od 40 gr.



ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵

Wstęp od 25 gr.

Wielki polski film dźwiękowy — Epopea miłości i obywatelskiej w nowym opracowaniu z okazji 20 lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej

„Szaleńcy” My pierwsza brygada

W rol. gl.: Irena Gawecka, Józef Czauski, Jerzy Kobun i in. Współudział biorą: 57 i 58 p.p. 15 p. ulanów, 7 D. A. K. 14 p. a. l. 3 p. lotniczy, 1 p. czołgów, 7 Dyw. Samoch. i formacyj technicznych D. O. K. VII.